



Wojowniczk
Boginie
Księżniczki

HISTORIE KOBIEŃ DUBAJU

K I N G A J E S M A N

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji. Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Ryciny w książce: Kinga Jesman

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<https://editio.pl/user/opinie/twkladu>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9550-3

Copyright © Helion S.A. 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Słowem wstępu • 5

Arabska Wojowniczką • 15

Jemeńska Żona Idealna • 31

Zambijska Matka • 61

Irańska Księżniczka • 81

Altruistyczna Emiratką • 103

Filipińska Przyjaciółką • 123

Europejska Żona Araba • 143

Święta Egipcjanką • 155

Marokańska Bogini • 179

Zakończenie • 201

Słowem wstępu

15 kwietnia 2012 roku zamieszkałam w Dubaju. Mieście, w którym spotkałam miłość życia, założyłam rodzinę i które pokochałam niemal tak bardzo jak własną ojczyznę. Już rok przed moją oficjalną przeprowadzką znałam to miejsce prawie jak własną kieszeń. Choć to stwierdzenie, tak często używane przez Polaków, niekoniecznie ma rację bytu w najszybciej rozwijającej się metropolii świata. I mówię to jak najbardziej szczerze. Dubaj to miasto żywcem wyjęte z *Księgi Rodzaju*, a dokładniej z fragmentu o Wieży Babel. Burdż Kalifa nawet wyglądem przypomina biblijnego kolosa, a mieszkający tutaj przedstawiciele ponad dwustu narodowości śmiało mogą szukać korzeni genealogicznych u budowlańców, którym Bóg pomieszał języki. Wśród samych Hindusów jest ich dwadzieścia dwa i to tylko tych oficjalnych. Do tego potrafią być tak różne, iż ludzie często posiłkują się słówkami angielskimi. Dubaj jest niezwykłą mieszanką kulturową i religijną. Nie wiem, czy istnieje drugie takie miejsce na świecie, gdzie na ulicach można spotkać arabską kobietę

o twarzy zakrytej burką, spacerującą u boku koleżanki w krótkiej, letniej sukience. Taką harmonię pomiędzy różnicami udało się stworzyć Zjednoczonym Emiratom Arabskim. Maleńkiemu krajowi w rejonie Zatoki Perskiej, który przed odkryciem ropy w 1966 roku był niewiele znaczącym portem. Zachęcam do wyszukania w Internecie zdjęć Dubaju sprzed pięćdziesięciu lat i porównania ich z aktualnymi. Już za samą wizję szejka Rashid bin Saeed Al Maktoum zasługuje na szacunek, a za stworzenie futurystycznej metropolii świata na skrawku pustyni — na dozgonny podziw. Fakty mówią same za siebie i moja wypowiedź nie ma nic wspólnego z miłością, jaką darzę to wspaniałe, choć nie idealne miasto.

Bo Dubaj to nie tylko imponujące budowle i obiekty turystyczne. To miasto wspólnoty, pięknych ludzi i obsesja bicia oraz tworzenia nowych rekordów Guinnessa. Jest w nim już nie tylko najwyższy budynek świata, ale też najbardziej skrzywiony. Dubaj posiada najdłuższą, w pełni zautomatyzowaną linię metra, największą ramę zdjęciową, najgłębszy basen, najszybszą kolejkę górską, największą liczbę wieżowców, najwyżej umieszczony kort tenisowy. Największych rozmiarów filiżankę do herbaty, największy złoty pierścień, najdłuższy złoty łańcuch, najdłuższą książkę, największy, ręcznie wykonany dywan, największy żyrandol, największą choinkę w święta Bożego Narodzenia, największe akwarium i wiele więcej. Żeby było jeszcze zabawniej, Dubaj bije swoje własne rekordy, jak to było w przypadku największych na świecie tańczących fon-

tann. Otwarte 22 października 2020 roku Palm Fountains pobiły rozmiarem te u stóp Burdż Kalifa.

Mnie najbardziej spodobał się rekord ustanowiony 2 grudnia 2019 roku, kiedy na pokładzie emirackich linii lotniczych znaleźli się przedstawiciele z ponad stu czterdziestu pięciu krajów świata. Był to dzień narodowy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Wspaniały, historyczny gest.



Jeżdżąc codziennie z obrzeży miasta do pracy w centrum Dubaju, mijaliśmy z mężem po drodze pustynną panoramę okolic. Na rozległej przestrzeni udało się przeżyć jedynie kilku kępkom dzikiej roślinności. Po przeprowadzce zmieniliśmy codzienną trasę. Kiedy zaledwie dwa lata później zobaczyliśmy okolice poprzedniej, niczym za dotknięciem magicznej różdżki żółty piach przemienił się w zielone osiedla bloków mieszkalnych, wliczając w to skwerki dla zmęczonych spacerowiczów, bieżnie, place zabaw dla dzieci, a nawet szkołę i szpital. Problem w tym, że tak szybki rozwój urbanistyczny stał się zabójczy dla nieruchomości. Wykupione mieszkanie na własność, nawet jeśli w centrum miasta, po kilku latach zaczyna tracić wartość. Obok budują się nowe, bardziej atrakcyjne obiekty i właścicielom nie pozostaje nic innego, jak obniżyć cenę wynajmu. Często drastycznie. Przykładem może być tutaj mój znajomy, który w 2015 roku wynajmował swoje dwupokojowe mieszkanie przy Dubaj Marina za

sto dwadzieścia tysięcy dirhamów rocznie. Dzisiaj, w 2022 roku wynajmuje je za siedemdziesiąt pięć tysięcy, a przed pandemią covidową dostawał zaledwie dziesięć więcej. Do tego istnieje ryzyko, iż nasz wspaniały widok na Zatokę Perską zostanie nagle przysłonięty kolejną konstrukcją. Bolesnie doświadczyli tego niektórzy właściciele mieszkań, we wspomnianej dzielnicy Dubaj Marina, kiedy nagle widok za oknem z błękitnej laguny zmienił się w pustynny kolor filarów nowo powstałej drogi na Bluewaters Island. Nawet kultowy hotel Burj Al Arab został ukryty za resortem wypoczynkowym Jumeirah Al Naseem i nie ma już możliwości podziwiania go, przejeżdżając ulicą Jumeirah Beach.

Pomimo tych drobnych niedogodności Dubaj to miasto, które ma do zaoferowania swoim mieszkańcom oraz odwiedzającym je turystom naprawdę wiele: najbardziej zróżnicowaną architekturę na świecie, pustynny spokój, liczne plaże, luksusowe hotele i restauracje, obiekty bijące rekordy świata, wolność wyznania religijnego oraz miejsca tradycji kulturowej Arabów. Co więcej spora część tych atrakcji jest zupełnie darmowa. Będąc jeszcze turystką, zorganizowałam sobie tygodniową wycieczkę po mieście, nie wydając przy tym nawet jednego dirhama na atrakcje. Jedynym moim kosztem był transport linią metra i kawa mrożona, na którą sobie pozwalałam, mając pewność, że widok z kawiarni będzie wart każdego wydanego filsa¹.

¹ Fils to odpowiednik polskiego grosza, tak jak dirham — złotówki.

Futurystyczne miasto znalazło sposób nawet na upały, które bez wątplenia spędzają sen z powiek inwestorom sektora usług turystycznych. Powierzchnia centrum handlowego Dubai Mall jest tak potężna, że prócz tysiąca dwustu sklepów i luksusowych butików znalazło się tam miejsce na: autentyczny szkielet dinozaura, prehistorycznego diplodoka długiego, akwarium i podwodne zoo z ponad trzystoma gatunkami zwierząt morskich, kino z dwudziestoma dwoma salami, ogromny park rozrywki oraz park interaktywno-edukacyjny dla dzieci — KidZania. Dubai Mall został okrzyknięty najczęściej odwiedzanym budynkiem świata i z doświadczenia moich własnych licznych wizyt nie mam co do tego stwierdzenia najmniejszych wątpliwości. Mniejszym pod kątem liczby sklepów i odwiedzających jest drugie najbardziej popularne centrum handlowe w Dubaju, czyli Mall of the Emirates. To właśnie tam znajduje się największy na świecie kryty park śnieżny oraz największy na świecie kryty stok narciarski. Już samo wejście do centrum zapiera dech w piersi, ponieważ zielona konstrukcja kopuły i błękit nieba stworzyły nieograniczone możliwości dla wyobraźni dekoratorów w okresie wszelakich świąt. Warto również wspomnieć Dubai Frame — największą na świecie ramę zdjęciową, w której przeszklona część podłogi, pozwala na ekscytujący spacer w przestworzach. Wygląd zewnętrzny imponującej budowli został zainspirowany oficjalnym logiem na EXPO2020 i jest niepisaną granicą pomiędzy nowym i starym Dubajem.

Ja również znalazłam w Dubaju swoją małą obsesję, ale wcale nie jest nią żaden budynek, tylko... wielkość księżycy. Kiedy turyści podziwiają imponujący zachód słońca nad Zatoką Perską, ja odwracam głowę w przeciwnym kierunku, by nie przegapić momentu pojawienia się na horyzoncie innego olbrzyma. Wschodzący księżyc jest tak duży, że łatwo uznać go za atrapę. Mój trzyletni wówczas synek zaskoczył mnie całkiem ciekawym porównaniem.

— Mamo, zobacz jaki wielki balon. — Wskazał na czerwoną kulę unoszącą się tuż nad ziemią. — Możemy się nim przelecieć tak jak świnka Peppa?

Za nic nie chciał dać się później przekonać, że to ta sama kuleczka, która później rozjaśnia nocne niebo.



Choć Dubaj przyciąga ludzi nawet z najdalszych zakątków naszej pięknej planety, włączając w to celebrytów z całego świata, to daje ludziom poczucie prywatności. Jestem przekonana, że przez dziesięć lat mojego mieszkania tutaj niejednokrotnie siedziałam w restauracji obok sławnego aktora czy piosenkarki z innego kraju. Pamiętam, jak ponad dekadę młodsza ode mnie koleżanka, wysłała mi kiedyś selfie z restauracji, którą poleciłam jej na popołudniową herbatkę z kuzynką odwiedzającą Dubaj. Tuż za nimi dostrzegłam znajomą twarz sławnej skandalistki lat dwudziestych — Lindsay Lohan. Swobodnie jadła posiłek w gronie znajomych i nikt jej tego czasu nie zakłó-

cał. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich nie istnieje zawód paparazzi, a osoba natrętnie naruszająca czyjąś prywatność może zostać za to słono ukarana. Pracując w firmie zajmującej się publikacją arabskich magazynów o modzie, przynajmniej raz w tygodniu poznaję bardziej lub mniej sławnych celebrytów ze Wschodu. I nawet nie miałabym pojęcia, że witam się z kimś popularnym, gdyby nie zaczerwienione policzki siedzącej obok mnie koleżanki, która w czasach szkolnych była zagorzałą fanką danego artysty. Zresztą w Dubaju samemu nietrudno poczuć się niczym celebryta. Sektor usługowy doskonale wie, jak zadbać o klienta, by wyszedł z restauracji, salonu piękności czy nawet sklepu spożywczego zadowolony. Ludzie są dla siebie nad wyraz życzliwi i jedynie okazyjnie spotyka się tutaj obojętny, a jeszcze rzadziej nieprzyjemny personel.

Nie bez powodu też tak wiele słyszy się o bezpieczeństwie w tym kraju. Przekraczając granicę, jesteśmy dokładnie sprawdzani, włącznie ze skanem gałki ocznej. Mój mąż ma dodatkową przyjemność opróżniania bagażu niemal za każdym razem, kiedy przylatujemy tutaj z Polski. Uzasadnieniem jest bezdyskusyjny zakaz wwożenia do Zjednoczonych Emiratów Arabskich wszelkich środków odurzających. Prócz alkoholu i papierosów nie znajdziemy w kraju żadnych używek, w tym przede wszystkim narkotyków. Nawet mak jest produktem zakazanym ze względu na zawartą w nim ilość alkaloidów. I dlatego świętecznemu makowcowi, głośno mówimy nie.

Dzięki mojej pierwszej pracy w akademii lotnictwa, gdzie miałam niebywałą okazję porozmawiać bardziej prywatnie nie tylko z pilotami myśliwców, ale też siłami policji, dowiedziałam się trochę o tutejszych sposobach walki z przestępczością.

— Kamery są niemal wszędzie, nawet pustynia jest monitorowana — zapewnił mężczyzna podczas jednej z przerw w trwającym kursie.

— Myślę, że kluczem do bezpieczeństwa jest wysoka karalność — stwierdził inny z moich rozmówców. — Wysokie mandaty, trudne warunki w więzieniach, natychmiastowa deportacja całej rodziny.

Kolejnym czynnikiem, który pomaga w utrzymaniu takiego stanu rzeczy, są wymagania wizowe. Przylatujący do Emiratów imigranci znajdują się pod presją znalezienia pracy, by otrzymać wizę rezydenta i móc legalnie przebywać w kraju. W efekcie tego odpada problem bezrobocia. Błaganie o jałmużnę w Dubaju również jest surowo zabronione i choć sama kilkakrotnie spotkałam się z osobami proszącymi mnie o pomoc finansową, to zdarza się to naprawdę rzadko. Częściej można dostrzec sytuacje, kiedy to przeciętny obywatel wyciąga pomocną rękę, przywołując do siebie pracownika robót fizycznych, by podarować mu choćby niewielką kwotę pieniędzy. Oprócz żebrania, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich nie ma zezwolenia na protesty. Rodowici Arabowie i tak nie mają wielu powodów do niezadowolenia, a imigranci są tutaj jedynie gośćmi, którzy wjechali do kraju z wła-

snej woli. Ten, kto nie jest zadowolony z oferowanych warunków, ma prawo swobodnie stąd wyjechać. Trzeba też być uczciwym względem władców tego państwa, bo choć zmiany postępują i system tutejszych wartości coraz mocniej ukierunkowuje się w stronę zachodu, to jednak dobro własne i lokalnej ludności zawsze będzie dla nich na pierwszym miejscu.

Dlatego nie każdemu żyje się tutaj wygodnie i nawet nie mam na myśli okrutnie wykorzystywanych pracowników fizycznych. Oni bardzo często uciekają z o wiele gorszego położenia. Są jednak w Dubaju osoby, dla których to miasto nie jest szczęśliwym przystankiem na drodze życia, bo uważają, iż nie ma ono duszy ani tożsamości. Co więcej te opinie wcale nie są bezpodstawne. Wystarczy tylko lepiej się rozejrzeć lub nadstawić uszu. Z jednej strony piach, z drugiej cement, a do tego ciągnące się w nieskończoność prace budowlane. I w tej kwestii Dubaj jest bezkompromisowy. Chcąc tutaj zamieszkać, trzeba przyzwyczaić się do ciągłego hałasu maszyn oraz obecności pyłu. Szczególnie, że ze względu na wysokie temperatury w okresie letnim, prace są zazwyczaj wykonywane nocą. Zanim jeden obiekt zostanie w pełni wykończony, w okolicy już rozpoczynają się prace nad trzema kolejnymi. Dlatego miłośnicy ciszy i spokoju mogą napotkać tutaj sporo niedogodności. Na szczęście lokalni deweloperzy próbują znaleźć i na to rozwiązanie, odważnie wykorzystując tereny pustynne. W kraju powstaje coraz więcej zamkniętych wspólnot osiedlowych, gdzie lokatorzy mają do dyspozycji nie tylko

samo mieszkanie, ale również prywatne place zabaw dla dzieci, małe farmy z ekologiczną żywnością, siłownie, baseny, a nawet przedszkola. Kosztuje to krocie, ale w mieście takim jak Dubaj chętnych i bogatych nie brakuje.

Ja natomiast odnalazłam w tym miejscu wszystko, czym zawsze pragnęłam się otaczać, a o każdym aspekcie mojego życia tutaj mogłabym napisać osobną książkę. Możliwe, że w przyszłości właśnie tak zrobię. Natomiast teraz, jak mówi sam tytuł, skupię się na historiach silnych i wyjątkowych kobiet, które poznałam przez dekadę mieszkania w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. W każdym rozdziale opowiem bardzo osobiste doświadczenia moich znajomych, koleżanek a nawet przyjaciółek. Wojowniczek, które nigdy nie poddały się w dążeniu do szczęścia, choć dla każdej to słowo oznacza coś innego. Wszystkie te kobiety mieszkały w Dubaju i poznały to miasto z zupełnie innej perspektywy niż ja sama. Jedne będą utożsamiać je z rajem na ziemi, inne wolnością, jeszcze inne z piekłem, które mocno je poparzyło. Nie ma ludzi idealnych, nie ma też idealnego miejsca. Jedni wolą zieleń i naturę, inni kochają szum miasta i szybkie tempo życia. Jak to powtarzała moja świętej pamięci babcia: „jeszcze się taki nie urodził, co by każdemu dogodził”. Więc i ja nie będę próbować Cię, drogi Czytelniku, do niczego przekonać. Jedyne, czego pragnę, to pokazać Dubaj i jego mieszkańców z bardzo unikalnej perspektywy, bo mojej osobistej. Nie chcę pouczać, a jedynie zabrać Cię w podróż po Zjednoczonych Emiratach Arabskich moimi oczami i sercem.

Arabska Wojowniczka



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

OD ARABSKIEJ WOJOWNICZKI DO MAROKAŃSKIEJ BOGINI

Dubaj. Największe miasto Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Jedno ze światowych centrów finansowych i popularny kierunek turystyczny. Większość mieszkańców tej pełnej kontrastów arabskiej metropolii stanowią przybysze z Azji Południowej i Południowo-Wschodniej. Aż jedna czwarta dubajczyków ma korzenie irańskie. Oczywiście, jest tu także wielu ekspatów, specjalistów, którzy przyjeżdżają do Dubaju na kilka, kilkanaście lat, skuszeni ofertami dobrze płatnej pracy.

Autorka tej niezwykłej książki, Kinga Jesman, mieszka w Dubaju od ponad dekady. Tu spotkała miłość swojego życia, założyła rodzinę, tu pracuje i nawiązuje przyjaźnie z kobietami wielu narodowości, o różnym statusie i w różnych sytuacjach życiowych. Ich historie, obserwowane przez autorkę osobiście, jak również opowiedziane jej przy filiżance mocnej kawy, stały się kanwą książki o mieszkankach pustynnego miasta — opowieści niczym *z Księgi tysiąca i jednej nocy*.

**PRZEKONAJ SIĘ,
JAK NAPRAWDĘ ŻYJĄ
KOBIECY DUBAJU!**

